



według RWSZCZYCA

Organ Ludu Polskiego.

Jak się zakładają Kółka Rolnicze.

Smutna to jest prawda, a jednak ciec się nią z wami, Kochani Bracia czytelnicy, podzielić i wyjaśnić, jak to nam jeszcze nie tyłe jednośel, ale prawdziwej oświaty potrzeba.

W naszej wiosce, — nie będę pisał jej nazwy, wspomnę tylko, że leży ona na końcu powiatu Radzyńskiego, — jest nas gospodarzy większych i mniejszych czterdziestu czterech. Prawie że każdy umie czytać, ale tylko na tej książce, którą nosi do kościoła; pozatem przychodzi tylko dwa egzemplarze „Gazety Świątecznej”.

Jednak jesienią roku zeszłego udało się kilka razy zebrać większą połowę gospodarzy, szczególnie młodszych. Czytaliśmy w gazetach, jak to ludzie zakładają Kółka Rolnicze i Spółki Włościańskie, później radziliśmy wspólnie. Miło było posłuchać, jak niektórzy mądrze radzili i coraz więcej chęci nabierali do zawiązania Kółka Rolniczego, aby sprządzać razem niezbędne towary. Nie wszystkim to się jednakowo spodobało, ale większa część była za tem, żeby założyć sklep spółkowy, na razie mały; a z czasem powiększony.

Już chyba sami czytelnicy przyznają, że mądrze i oszczędnie był ten projekt ułożony: oto, najprzód, pomieszczenie na sklep miało być darmo. Znalazło się pomiędzy nami sześciu ludzi piśmiennych, którzy mieli sprządawać miesięcznie, i każdą rzecz zapisywać, — również darmo. Furmanki miały być kolejno darmo. Wkłady ustanowiono po 5 rubli, obrano skarbnika i członków komisji rewizyjnej.

Sklep miał być otwierany tylko w południe i wieczór.

Muszę tu nadmienić, że mieszka tu od dwudziestu lat blisko dosyć sprytny żydek; utrzymuje on sklepik i nawet mu się niezle powodzi. Z początku nie sobie z tego nie robił, nazywał nas tylko głupimi; później widzi, że to nie żarty, idzie więc do tych, którzy tem kierowali i mówi: „Co ja wam winien, że wy tak namnie nastajecie? Tyle lat jestem tutaj i nikomu nie złego nie zrobiłem.”

Prawda, że on złego nie zrobił; trochę tam ludzie narzekają na wagę i że tam niby czasem komu co przypisze, — ale od czegoż by był żydem? To też ci mu powiadają, że oni na niego nie nastają, tylko, że wolno jemu towary kupować i sprządawać, wolno i nam to samo samym dla siebie.

Wtedy ów żyd, zaczął gadać tylko z tymi, jak on ich nazywał „mądrzejszymi”, którzy do tej spółki nie należeli. Mówił, że spółkowcy są głupi, że muszą na sklepie stracić; że on się nie utrzyma, a tu w każdej wsi żyd konieczny potrzebny, że bez żydów byłaby na świecie bieda i t. d.

Pomimo tych przeszkód ze strony żyda, wszystko szło w porządku. Już spółka jednego od siebie wysłała, aby zamówić towary, drudzy znowu pojechali, aby się przyjrzeć takiej samej spółce już istniejącej w Nowomińskim powiecie, aż tu ni stąd ni zowąd gruchnęła po wal wieść, że jeżeli taką spółkę kto zrobi, to wkrótce rząd od siebie przysle sprządającego, któremu wieś musi dać dość duże wynagrodzenie, a i dochody jeszcze rząd będzie zabierał.

Tego już ludziom nie można było przetożmaczyć. Dosyć, że złożyli tylko 35 rubli, z któ-

rych jeden na drugi dzień przyszedł swój wkład odebrać, gdyż żona mu w tem przeskadzała.

Z tak małą sumką nie można było zaczynać i wszystko poszło na nic, a żyd z radości ręce zaciera i teraz może nas prawdziwie nazwać głupimi.

Może się jeszcze pomiarkujemy i w blizkiej przyszłości założymy coś wspólnego; jeśli to nastąpi, nie omieszkam znowu się z wami, Kochani Bracia, podzielić.

W. Dul.

Przypisek redakcyjny. Wielka to szkoda, bracia kochani, żeście się dali wziąć na głupią gadaninę o tem, jakoby rząd miał przystać sprzedającego. Nie jeden to już jest sklep spółkowy, a nigdzie niema tego, aby sprzedający był od rządu; nigdzie też nie było wypadku zabierania przez rząd dochodów sklepu. No, ale jeżeli już w waszej wsi ludzie są tak łatwowierni, że byle pogłosce dają posłuch, to trudna rada. Macie wszelako zebranych 30 czy 35 rb.; nie wielkie to pieniądze, ale coś niecoś i z niemi robić już można. W Klembowie Kółko Rolnicze im. Staszica chociaż niedawno powstało i kapitału całego ma 50 rb. tylko, jednak doskonale radzi sobie, wspólnie aprowadżając za te pieniądze towar z Warszawy. Sprowadzają śledzie, herbatę, cukier, mydło, naftę i mają to wszystko w najlepszym gatunku i po cenie przystępnej. Wszyscy członkowie są bardzo zadowoleni, a nadto i zysk jest. Możebyscie i wy, kochani bracia, poszli za przykładem Klembowskiego Kółka im. Staszica? Jeżelibyscie zechcieli bliżej poznać działalność tego kółka, to zwróćcie się do Władysława Koskowskiego w Klembowie lub do redaktora „Siewby” Jana Kielaka w Chresnem.

Prisarz „Siewby”.

Duchy w życiu ludowem.

I.

Wśród burzliwych i złowrogich żywiołów oceanu znaleziono wyspę. Odnalezienie jej należy do późniejszej historii odkryć, wskutek czego badacze i podróżnicy świata różnie ją jeszcze nazywają. Czytelnik, jeżeli ciekawy, może ją też nazywać tak, jak mu się podoba.

Życie ludzkie na owej wyspce płynęło już od bardzo dawna tak, jak zresztą i na naszym stałym lądzie; odznaczało się tylko mnóstwem rozmaitych baśni i przesądów ludowych. Jedno z podań wyspiarzy głosi, że życie pierwotne dawni ich przodkowie wiedli proste, nie złożone. Pewni byli swego bytu, bo wiedzieli, że ta matka—ziemia, karmicielka wszelkiego stworzenia, dostarczy im zawsze żywności. Nie zbroili się i nie lękali nieprzyjaciela, bo nawet nie rozumieli, co on znaczy, a jeżeli domyślali się, że ktoś gdzieś, tak jak oni, istnieje, to przypuszczali, że o ich wyspce wtedy nikomu się ani śniło. Natomiast u siebie na wyspie miłowali się wzajemnie, gdyż nie mieli powodów do niezgod

Otwarcie Dumy.

O godz. 1-ej po południu w d. 5 marca nastąpiło otwarcie Dumy krótkim przemówieniem członka rady państwa Gołubiewa. W przemówieniu swem p. Gołubiew powitał tylko zebranych i ogłosił, że Duma została otwartą.

Prawica Dumy—przyjęła to przemówienie okrzykiem „hurra”.

O godz. 2-iej przystąpiono do obrania prezesa, a o 3 $\frac{1}{2}$ wybory ukończono.

Na prezesa obrano Gołowina, który w krótkim przemówieniu zaznaczył, że, jako prezes, będzie dbał o bezstronność w rozważaniu spraw i wyraził nadzieję, że Duma zdola wprowadzić w życie zasady konstytucji i prawodawstwo według woli i myśli narodu. O g. 3 m. 48 Gołowin zamknął posiedzenie, ponieważ według prawa powinien przedstawić się Cesarzowi.

Tłumy ludności petersburskiej od samego rana zaległy ulice, prowadzące do pałacu Taurydzkiego, gdzie się odbywają posiedzenia Dumy. Po wszystkich ulicach

lub zatargów. A będąc wszyscy równi, rzec można, kochali się po bratersku.

Rody, z którymi żyli, również się kochały i szanowały wzajemnie. Przez co też rządy na wyspie, złożone z przedstawicieli, czyli jak ich „głowami” rodów nazywano, prowadzone były wzorowo. Na wypadek ubezpieczenia praw tak osobistych, jak i pojedynczych rodów, mieli zawsze na pogotowiu drużynę, do której w razie potrzeby zaciągała się młodzież ochotnicza. Stowem, życie na wyspie upływało jej mieszkańcom w spokoju i szczęściu.

II.

Niedługo cieszyli się wzajem swem szczęściem wyspiarze. Nadeszły późniejsze czasy, w których warunki życia na wyspie mocno się zmieniły na gorsze. Nie rozumieli biedacy powodów tej zmiany, ale boleśnie odczuwali jej skutki; nie pojmowali oni dlaczego, ale wiedzieli, że żyć im jest źle, bardzo źle. Niezadowoleni z warunków, w których wiedli życie, poczuli się skarżyć i narzekać: A czyż nie mieli prawa do tego, oni—olbrzymie masy, pogrążone w ciemnotę, rzucone w szpony nędzy, — oni, oddani na pastwę wzajemnych mordów, znet, zamachów na cześć i życie, rozpusty i wszelkich krzywd występnych! Po takich to orgiach dokonanych

patroluje wojsko, najwięcej zaś jest konnicy i policji. W sali obrad publiczności mnóstwo; samych korespondentów różnych gazet zebrało się więcej, niż 200.

Następne posiedzenie Dumy odbędzie się 8-go b. m.

LUDOWI POLSKIEMU.

W oczach naszych odbywa się dziś wielka przemiana dziejowa.

Łosy narodu naszego z rąk szlachty i burżuazy przechodzą w twarde, spracowane chłopskie i robotnicze dłonie.

Trzeba, abyście wy, chłopie, robotnicy, los ten mocno ująć umieli i potem nim pokierować zdołali.

A to jest rzecz trudna i niebezpieczna.

Wielki poeta polski, Stanisław Wyspiański, w dziele swoim p. t. „Wesele” przedstawia to tak, że złoty róg, znak Mocy i Wielkości, przez Boga na ziemię naszą polską zesłany, dostaje się w ręce chłopu.

Ale gdy naród czeka w naprężeniu na ten głos złotego rogu, jako znak do walki — chłop jadąc drogą, schylił się, na rozstaju po czapkę z pawiem piórem, co mu ją z głowy wichur zdarł — i czapki nie znalazł — i zgubił róg złoty — został mu się tylko sznur, na którym róg był zawieszony. —

I śmieje się też z niego na końcu stoniąne straszdyto, chochół, zły duch, i mówi:

„miałeś, chamie, złoty róg,
„miałeś, chamie, czapkę z piór:
„czapkę wichur niesie,
„róg hukła po lesie,
„ostał ci sie ino sznur...”

Taką straszną przestwoę daje poeta ludowi polskiemu.

Chodzi o to, abyście tego złotego rogu, który wam dziś Bóg w ręce daje, abyście tej Mocy i Wielkości, która płynie z ciężkiej waszej Doli, z Pracy waszej twardej, która idzie zawsze z ofiary, z miłości — abyście tego nie zmarnowali i nie stracili! wzamian za pawie piórka, za głupstwo, za marność, za drobne osobiste interesa, za śmieszna próżność i samolubstwo. —

Ażeby wam potem zły duch szydząc, nie zaśpiewał:

„miałeś, chamie, złoty róg...”

„ostał ci sie ino sznur...”

Lech.

W obronie ks. A. Wysłoucha.

Bracia kochani! Co się dzisiaj dzieje pomiędzy nami! Niesprawiedliwość, podłość na każdym kroku nie do opisania; straszne zgorzniecie i jad nienawiści zagnieździły się wśród nas; nie tyle między prostym ludem, ile między inte-

na sobie, rozlegały się wielotysięczne jęki, rozdzierające serca. — Mówią, że czas — to lekarz najrozszybszych bólów. Tak też i ci biedni wyspiarze przyzwyczaili się powoli do cuchnącego powietrza którem oddychać musieli.

Lecz niekiedy, gdzieś w zagłębieniach duszy, rozniecała się w nich iskra ludzkiej nieśmiertelności, która uporczywie zapytywała, azali niema już naprawde tu, na tym padole płaczu, dla ludzi sprawiedliwości? Azali nie istnieją już zupełnie prawa moralne i ludzkie? Odpowiedz na te pytania znalezione później w baśni, powstałej z przesądów i wierzeń ludowych.

Na nizinach największej nędzy opowiadano sobie baśń o Duchu-Mroku. Treść tej baśni była następująca: „W pewnym czasie i miejscu na wyspie ukazał się Duch, a zwano go Duchem-Mroku. Ów Duch, przyjmując postać człowieka, zrodził pychę, lenistwo, rozpustę i nienawiść. A dla swych plugawych celów znieprawił duszę ludzką; splwał, zdeptał i zatracił w ludziach wszelkie poczucie moralności, a sprawiedliwość osłabił tak, że głosy jej stały się zupełnie bezdzwięczne. Niektórym ludziom opanował umysły i dusze i uczynił ich swoimi posłannikami. Innych zakął w kajdany nędzy i wyzysku i rozkazał im zostać niewolnikami. Dopomagał mu w tem owi posłannicy, którzy rozeszli się na wszystkie cztery strony wyspy, aby zaszczeptać wszędy nieprawość, której byli siedliskiem.

W taki to sposób ten ciemny Duch ciemniżył wyspę i biednych jej mieszkańców, trzymając wszystkich w duszącym uścisku czarnych mroków nocy.

III.

Więść o panowaniu Ducha-Mroku, wszechwładnego ciemniży, przeszła i do młodszych pokoleń. Wierzono weni, lękano się na samą myśl, na samo wspomnienie o nim. Starsi biernie poddawali się jego władzy, jego potędze; wspominali rozpaczliwie i beznadziejnie pradawne — szczęśliwe czasy, kiedy to Duch-Mrok jeszcze nie osiedlił się na ich wyspie. A dziś? dziś dzieci nim straszono. — Lecz pono największe nieszczęścia mają swój koniec. Tak też i Duch, wszechwładny ciemniżyca, znalazł dla siebie przeciwnika.

Młode pokolenie coraz tniżej wterzyło w moc Ducha — ciemniży; a przestało zupełnie wierzyć, gdy zaczęto opowiadać, tym razem już nie baśń, a prawdziwe zdarzenie, o ukazaniu się Ducha — Świu, pokornego, ufnego w potęgę swych słów i nauk, niosącego wyspę i jej uciemnionemu ludowi — wyzwolenie. Ciekawie i z radością opowiadano, że Duch — Świt wcielił się w jednego z dotychczas upośledzonych wyspiarzy, którego nazywają Prorokiem. Ów Prorok, obchodząc

ligencya, między tymiuczonymi, którzy winni świecić przykładem miłości Chrystusowej.

Przeież dzisiaj niby wyznawcy Chrystusa dochodzą (do gorszych postępów, aniżeli poganie! Czujesz się obywatelem, kochasz Ojczyznę, kochasz ten lud biedny, gnębiony, a tak oszukiwany, oklamywany; podnosisz w tej sprawie głos, jako obywatel, bo widzisz grożące Ojczyźnie niebezpieczeństwo; ty już kochasz, chciałbyś jej pomódz,—i spotykają cię za to drwinki, sycderstwa. Nazwą cię podłym, nieuczemnikiem, nazwą cię odstępcą, heretykiem, głupcem, i jeszcze ci naprzypinają nazw rozmaitych, a wszystko za to, żeś prawdę powiedział. Chcą temi nazwami lud zastraszyć odsunąć, by lud nie widział prawdy. Wedle nich ludowi prawda niepotrzebna. Precz więc z takimi, co kochają lud i głoszą prawdę! Nie wolno wyjawiać przed ludem tego, co jest złe; w lud trzeba wmawiać, że wszystko jest dobre, sprawiedliwe, święte!

I myślicie wy, gnębiciele prawdy, że lud o niczem niewie? Myślicie, że ten lud zawsze się da oklamywać? Nie! Lud widzi prawdę, widzi waszą nieszczerzość, obłudę!

Zanim O. Antoni wydał owe broszurki, o które narobiliście tak dzikiego krzyku, lud na to patrzył, widział i bolał.

O. Antoni zwrócił na to waszą uwagę, jako prawy obywatel, jako wierny sługa Chrystusa, byście zawrócili ze złej drogi, byście nie sięli zgorszenia między tym, którzy gorąco kochają Boga.

Wy, zamiast się opamiętać, wejrzeć w to, coście złego narobili przez zgorszenie, to, wyście

uderzyli w krzyk straszny, dziki, nieludzki. Dar-mo! Lud już dawno patrzy na czyny przewrotne, i tym krzykiem nie zamydlicie oczu ludowi. Bo jakże wołać, że nie prawda, kiedy lud patrzy własnymi oczyma i widzi co jest?

Ten krzyk ludowi jeszcze lepiej oczy przetr-tarł i pokazał czem jesteście. Lud patrzy na was i milczy, i czeka z trwogą, co dalej będzie. Proszę waszajrzycie do serca ludu, a przekonacie się, że lud dobrze ó wszystkim wie, nawet taki, co nigdy nie czytał; ale Boże mój! Po co czytać, kiedy się patrzy własnymi oczyma!

Pamiętajcie wy, gnębiciele prawdy, że przy-jdzie dzień sądu Bózego!

Dowiedziałem się w tych dniach, że ks. A. Wystoucha chcą wypędzić z kraju; przyjąłem tą wiadomość z okropnym bólem. Więc wypędzacie O. Antoniego z Ojczyzny, którą on tak kocha, którą tak umiłował; odrywacie go od tego ludu biednego, któremu był ojcem, dla którego z poświęceniem pracował! Czy wy nie macie serca? Czy wasze sumienie nie wam nie wyrzuca? I z jakim dziś okiem staniecie przed ludem? Jak wy żyć będziecie, pozbawiając człowieka wszystkiego, co on ukochał i umiłował? Ale zapewne wy tego bólu nie czujecie, jakieście zadali człowiekowi. Wy nie macie serca, ale kamień zimny; wy znacie tylko rozkosz, zbytki obłudy!

Iluż by to kapłanów stanęło w obronie O. Antoniego, ileż ludu? Ale dla świętego spokoju nie czynią tego, nie chcą większego czynić zamieszania, bo tak samo nazwani by byli heretykami, lutrami. Więc obrzuciliście głosiciela

wyspę, głosi nieznaną dotąd nauki i wielu znajduje dla siebie zwolenników.

Starzy, będąc wszechwładnie opanowani przez Ducha—Mroku, ślepo wierzyli w jego ciemną moc. Raczej woleliby zostać jeszcze na długo niewolnikami, niż przyjąć nowe zasady życia. Nie bardzo też wierzyli w proroka i dość niechętnie i niedowierzająco słuchali o nim opowieści. Lecz, przez wrodzoną sobie ciekawość, chcieli go oglądać i choć raz posłyszec żywe jego słowo.

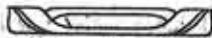
Prorok, przewidując tę ich ogólną ciekawość, którą właściwie potrzebą światła zwaczy można, wszędzie był, wszędzie to światło obficie rozrzucał. Gdy się ukazywał, gromadzili się—i starzy, i młodzi, i mali, aby te życiodajne promienie przyjmować. A on, ów Prorok, przemawiał cudnie, przenikając wprost do duszy, krusząc najtwardsze seroa. I tak mawiał: „Kochani! Wszak wszyscy jesteście dziećmi jednego prawdziwego Boga, a dla siebie — blizkimi, braćmi. Niech miłość bliźniego w sercach naszych zagości, niech miłość bratnia położy koniec wszelkim dotychczasowym gwałtom, uciskom i występkom, które w ohydny sposób nieprawiają wyższe nasze przeznaczenie. Starajcie się czerpać światło i wiedzę z umysłow mędrców narodu. Oświata zwalczy zakorzenione w was ciemne widma nędzy i występku. Zniknie pycha, leni-

stwo, rozpusta i nienawiść, znikną krzywdy wy-rządzane bliźniemu. A wówczas do serc i mó-zgów waszych przedostaną się wiecznie żywe i blaskiem jaśniejące uczucia miłości, równości i braterstwa!” A gdy tak kończył, znaczenie słów jego tylko przez młodych odczuwane było całym sercem. Większość starych, opornych i zatwardziałych, wciąż z niedowierzaniem pro-głądała w stronę Proroka. Czuli przecież waszy-scy, nawet najbardziej zacofani, że między dwoma tymi Duchami toczy się zacięta walka na zabój.

Upłynął niedługi czas, a gdy, pozostający przy życiu starcy doczekali się zwycięstwa Du-cha-Switu nad Duchem-Mroku, wówczas i oni uwierzyli. Uwierzyli, bo uczyli, że nowe życie zapewniło im szczęście.

Biedni starzy wyspiarze, nie wiedzieli, że Duch-Mrok—to własna ich ciemnota, a ów nat-chniony Prorok—to oświata.

Jeden.



prawdy błotem, oczerniliście go, nareszcie wypędzacie go z ojczyzny, na obczyźnie, by tam zdala od ukochanego ludu i drogiej Ojczyzny ginął w tęsknocie!

Ośmielam się powiedzieć ja, chłop biedny, że Bóg na to patrzy, a Bóg jest sprawiedliwy i upomni się o dusze tych zgorzognionych przez wasz krzyk. Tak, bracia, zaprawdę dzisiaj czeka nas kara okrutna, barbarzyńska! O Boże, zmiłuj się nad naszą Ojczyzną i nad ludem biednym, który cię kocha i wiernie przy tobie stoi! Uwolnij nas od tych zgorzycieli, którzy nie dają prawdy powiedzieć.

Najwięcej oszczerstw na Ojca Antoniego przechodziło przez gazetę „Rola”; przez nią to rzucali błotem nienawiści, jadłem oszczerstw, — i to plugawstwo przyjmował redaktor, który tą gazetę prowadził w duchu niby religijnym. Przyjmował to plugawstwo, choć wiedział prawdę; ale jakże się sprzeciwić możnym? Jeszcze by popsuli mu interes, — i właśnie dla interesu sięgnął hańbę na siebie, na swoją gazetę i na cały naród; bo ta gazeta ogłosiła tak hańbiące artykuły tępicieci prawdy, że lud się wstydził, że są tacy ludzie w polskim kraju.

I ten lud powiada z oburzeniem: „Hańba wam!” Lud równa ich ze zdrajcami Ojczyzny.

A ty, ojczu nasz, idziesz na obczyźnie; lecz miej zawsze w sercu Ojczyznę biedną, dartą przez własne dzieci; nie zapominaj o nas biednych i choć oddalony kochaj nas. Idź, ojczu, wypędzony przez własnych braci, za prawdę którą głosiłeś, — lecz idź z tą wiadomością, że ostawiasz takich, którzy cię kochają.

Kochają cię i kapłani niektórzy, o tem wiem; kochają cię i chłopci, i robotnicy, boś prawdę mówił, a my prawdy tak pragniemy! Idź ojczu na wygnanie, a hańba spotka tych, którzy się przyczynili do tego nieludzkiego czynu. My modlić się będziemy, żeby Bóg zesłał ci pociechę, aby się upamiętali ci, co dziś tak prawdy się boją, aby i oni pokochali tę prawdę; wiemy, że i ty, Ojczu, pragniesz tego najwięcej.

Prawda gorzka jest; dla tego tak się krzywią ci, co ją piją. Ale pijcie ją, to ona was uzdrowi! Nie wypędzajcie tych, którzy tę prawdę wam dają na uzdrowienie.

Bracia, stojmy w obronie prawdy śmiało, niech nas spotkają za to kary, niech nas palą, a my idźmy i gińmy za prawdę!

Proszę wszystkie pisma, które prawdziwie myślą o doli ludu i pragną jego dobra, o wydrukowanie głosu, który pochodzi z piersi chłopskiej. Pamiętajcie, że kto z ludem, za tym lud. Więc nie wstydzicie się prawdy głosić.

Biedny włoscianin

*Jan Ślepachi.
Księżak.*

W przyszłość.

W przyszłość! A z Bogiem, dla szczęścia ludzkości
Pójdziemy chłopci, niczem nie wstrzymani!
Duchem potężnym wzruszeni, owiani
Zapalim szczytne pragnienie równości.

W przyszłość! Do życia pchnijmy ludu fale!
Niech się rozleją w jedno wielkie morze,
Rozerwą z szumem ciasne biegu łoża,
Na tle Ojczyzny zabłyśną wspaniale.

W przyszłość! Niech zgina strupieszale bogi,
Cienie przesądów, co kryją świat stary!
Niesiem braterskiej równości sztandary
Z potężnym hasłem: „Ciemności, precz z drogi!”

Zimno powszechnie żerc nam nie ostudzi.
Z pochodnią wiedzy, jak z gwiazdą na czele,
W boje z ciemnotą idźmy przyjaciele,
Ludowe tłumy budźmy w wołnych ludzi!

A chociaż droga cierniami zjeżona
Za prawa ludu, wałem się pomocy, —
My sztandar silniej przyciśniemy do łona
Z wiarą rychłego zwycięstwa w przyszłość —
[ci

O, Ludu Polski! Stawaj pod Sztandary,
Pod znaki Wiary, braterskiej równości!
Pod tymi znaki biją, jak zegary,
Mitość wzajemna, nadzieja przyszłości.
M. M.

a pod Miechową.

Nie łudźmy się.

Osobliwe przeżywamy czasy. Wiemy o tem dobrze od najbogatszego magnata aż do najbiedniejszego chłopka na wsi, — bo i któżby już dziś nie wiedział, co się wkóło niego dzieje? To ostatnie szczególnie dwa lata wstrząsnęły tak całym ciałem ojczyzny naszej, że to wstrząśnięcie poczuły najdrobniejsze nawet członki t. j. nawet chłopci na wsi.

Jak człowiek raptem przebudzony ze snu nie wie na razie co się z nim dzieje i dopiero po niejakić chwili przychodzi do rozsądku, tak podobnie dzieje się do dnia dzisiejszego i z nami. Dotychczas byliśmy zostawieni po największej części sami sobie, nikt prawie nie dbał o to, czy tam chłop potrafi czytać, czy nie; to też w takich warunkach nie dziwnego, że chłop umiejący czytać a nawet pisać, należy do wyjątków, reszta zaś, całe gromady gminne nieraz, niestety, były i są pogrążone w grubej ciemności. Ci właśnie żyli ot tak sobie z dnia na dzień, nawet na zebrania gminne nie uczęszczali, chyba w obawie kary.

To też gminą zawsze rządził pisarz z wótem, albo, prawdę powiedzieć, sam pisarz; w ten sposób interesa gminy zależały całkowicie od sumiennosci pisarza. Całe więc szczęście, jeśli pisarzem był człowiek poczciwy, — ale biada tej gminie, gdzie pisarzem był jakiś oszust! On potrafił wójta, kasyera, a nawet całą gminę wyprowadzić w pole. Mamy, niestety, tyle podobnych przykładów w kraju!

Aż tu naraz odmienilo się wszystko; zaczę-

li przybywać na zebrania gminne i panowie obywateli;—dalejże oświecać lud prosty, radzić, jak i co trzeba robić, — no i, chwala Bogu, mamy i pism dosyć ludowych, które także bardzo wiele się przyczyniają do szerzenia oświaty. Bogu dzięki w przyszłości idzie naprzód, choć nieco kulało, bo dużo jeszcze włościan dopiero przebudzonych stoją beczynnie i nie wiedzą, co narazie z sobą robić.

Ale za to te jednostki, co się naprawdę zbudziły, porywają, że tak powiem, tę wiedzę, to światło, i starają się dzielić oświatą z braćmi. Zaczęli też częściej pisywać i do gazet, a nawet wydawać je, boć wiedzą, że jeden drugiego z pod słomianej sítěchy daleko prędzej i łatwiej zrozumie.

I płynię strumieniem ta wiedza, ta oświata prawdziwa, i chłop rozumiał, że również jest obywatelem kraju na paru morgach ukochanej ziemi, jak i obszarnik na kilku folwarkach.

Zdawałoby się, że tylko cięszys się powinniśmy z tego; a tu niestety, — ci sami panowie, którzy tak głośno wychwalają sukcesy, którzy tak pragną pojednać wszystkie stany, ci którzy nazywają siebie „prawdziwymi demokratami”, — ci właśnie posiadają nas, jakobyśmy sieli rozłam pomiędzy chatą a dworem i pogardzają nami, a niektórzy wysyłają nas prosto do piekła. Mój Boże! I za co to! A toć wyście nie tak dawno sami tego pragnęli! O cóż nam chodzi? Czy może o to, że chłop uskarża się, że ma mało ziemi? A czyż to nieprawda? Boicie się wywłaszczenia? A czyż kto powiedział, że wam będziemy odbierali darmo ziemię? A jeżeli mówimy, że będziemy kupowali przy pomocy odpowiednio urządzonych banków, to czyż to nam nie wolno? A cóż się dzieje już od lat trzydziestu mniej więcej? Policzyć, ile folwarków przeszło w ręce nasze;—a przecież żaden z was chyba nie powie, żeśmy komuś „wydarli” ziemię? Nie, my kupujemy! My pościmy sześć dni na tydzień, my mieszkamy w gorszych chatkach, aniżeli u was drob; my pracujemy, nie dosypiając nocny, niema dla nas mrozu, sioły, skwary. Nie znamy wygody,—zajrzyjcie panowie do zajazdu na Pradze, przypatrzcie się, jak tam ludzie nocyją;—wy pojęcia nawet o tem nie macie,— a to wszystko dla tego kawałka ziemi. A wy powiadacie, że i myśleć o tem nam nie wolno!

Nie ludźmy się wzajemnie, panowie, — bo to do niczego nie doprowadzi; nie miejcie nas za niedorostków; bo gdybyście usłyszeli prawdziwe słowo chłopskie, to byście się przekonali, że się mylicie, i to grubo. Wy chłopów nie posiadajcie, że nie dorosli, nie posiadajcie nikogo o szerzenia rozłamu, bo wy to sami jesteście przyczyną tego rozłamu, jaki u nas już dawno jest w kraju; wy zapewne wiecie odkąd on istnieje. Ale nie rozrażajmy dawnych ran, — nam je trzeba goić.

Weźmy się więc wspólnie do pracy na tej chwastami zarosłej niwie, jeżeli naprawdę pragniemy, aby nam się dobrze działo; nie uważajmy, kto kogo rodzi, bo dziś się na to uważać nie zwraca; dzisiaj się tego szacuje, który więcej zasługuje.

Jou.

Boćki.

*Gdzieś daleko, za morzami,
Bociek myśli już wędrować;
Myśli już o polskiej ziemi,
By potomstwo w niej wychować.*

*Bo już wiosna nam się śmieje
A z nią rolnika nadzieje.*

*Gdy bociek ku nam zawita
Wówczas rolnik skrzętnie orze,
Ruń zieloną puszcza żyto,
Rolnik jare sieje zboże.*

*Lecz się boćki zastanowią,
Gdy zobaczą siewbę nową.*

*Niech we wszystkie kraju strony,
Siewbę boćki tę rozniosą,
Niech rzuca w polskie zagony,
Niech rośnie wiosenną rosą...*

*Patrzmy jednak, Bracia mili,
Czyśmy dobrze uprawili...*

W. Dul.

Przygotowanie nasienia do zasiewów wiosennych.

Zawczasu gospodarz powinien się zaopatrzyć w nasienie do zasiewów wiosennych, nie czekać ostatnich dni przed siewem. Jeżeli nie ma własnego ziarna, to trzeba je kupić w czas, w zimie, bo z wiosną na przedwzrostku zwykle nasienie droższe; kto więc wcześniej kupi, ten zyskuje. Jeżeli się zaś ma nasienie własne, to trzeba je należyście wyczyścić do siewu.

Przy kupnie nasienia dzieją się różne oszukaństwa, i dlatego dobrze czynią gospodarze, którzy się zmagają razem i zakupują na wspólny rachunek nasienie na potrzeby swoje od rzetelnych kupców lub z dobrego, znanego miejsca. Przy takim zakupie zbóż najlepiej nabywać ziarno ze znajomej okolicy, od sąsiada, dobrego gospodarza, o którym się wie, że ma dobre i pełne ziarno. Jednak jedno i to samo ziarno, czyli nasienie, nie na każdej ziemi jednakowo będzie pełne.

W cennikach rozmaitych, nieraz bardzo pięknie wymalowanych, widzimy często obrazki z ogromnymi kłosami i wiechami, jakich nikt nigdy nie widział, i czytamy objaśnienia o nadzwyczajnych plonach. Takim drukowanym i nadzwyczajnym plonom w cennikach nigdy nie można wierzyć, i nieraz już na nieśli ludzie się zawiedli.

Są jednak niektóre bardzo piękne odmiany zbóż zagraniczne; ale udają się one tylko na nadzwyczajnie dobrze uprawionej ziemi i w innym klimacie, wilgotniejszym niż u nas; w takich krajach, gdzie wiosna wcześniejsza a zima późniejsza, gdzie z wiosną niema posuchy, a w lecie zboże nie wysycha, tylko dojrzewa pomału, stopniowo, w czasie ciepłym, przepadzistym.

Takie dobre gatunki sprowadzone do nas dają w pierwszym roku wcale dobry urodzaj, ale ten sam gatunek na rok drugi daje już plon

lichszy, często mniejszy nawet, niż odmiana miejscowa, z dawien dawna uprawiana. Mówimy że się „wyrodził”.

Wogóle gatunki sprowadzane z zachodnich Niemiec, z Anglii, z Francji, — wyradzają się bardzo prędko. Tak samo wyradza się ziarno, jeżeli bierzemy je z okolic, ze ziemi żyznej, w dolinie, a siejemy je w jałowej glebie albo gdzie w górach.

Przy zakupnie nasienia najpewniej jest brać gatunki plenne, które rosły przedtem na gorszej ziemi, albo w górnym położeniu; takie odmiany są trwalsze, nie wyradzają się tak prędko, zachowują więc dłużej swoje przymioty. Główną jest rzeczą jednak dobra uprawa roli, i rolnik zawsze o tem pamiętać powinien, że najlepszy gatunek zboża nieda dobrych plonów, jeżeli nie padnie na żywną, dobrze uprawną rolę.

c. d. u.

Od tymczasowego Zarządu Tow. Kół. Roln im. Staszica.

Dochodzą nas pogłoski, że na uchwałę szkolnej we wsi Postoliska ktoś nieproszony prowadził podobno agitację, aby nie pozwalać członkom Kółka rolniczego „Naprzód” zbierania się na narady w budynku szkolnym, i że mówiono potem, jakoby to byli zwolennicy Tow. Kół. Roln. im. Staszica.

Nikogo do takiej agitacji przeciwnej dobru ogólnemu nie zachęcaliśmy i nie zachęcamy. Nikogo nie krępujemy w należeniu do Kółka rolniczego, jakie uważa dla siebie za lepsze; uprzedzamy, że nieproszeni agitatorzy działają na swoją rękę i za działalność ich nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności.

Tymczasowy Zarząd Towarzystwa Kółek Rolniczych im. Staszica.

NIEUSZANOWANIE NIEDZIELI.

Dnia 3 i 17 lutego r. b., to jest w niedzielę, przyjechali panowie myśliwi od Wyszkowa o godzinie 10 rano na polowanie do Dobra Niegowskiego (powiat Radzyński) i do pobliskich wiosek, i polowali przez cały dzień nie wyłączając nawet nabożeństwa. Ale nadto namówili sporo chłopców na nagankę i nawet jednego chłopca starszego. Zastanówcie się panowie strzelcy nad tem, co czynicie? Jaki dajecie przykład? Nie tylko sami znieważacie dzień niedzielny, ale do tego namawiacie na nagankę tylu chłopaków, którzy zamiast iść do kościoła i wysłuchać nabożeństwa, latają za zajęciami i krzyczą. Zastanówcie się i wy bracia gospodarze, którzy wypuszczacie polowanie takim panom. Czy i wy, kochani bracia gospodarze, nie jesteście uczestnikami tej zniewagi święta.

Lud w kościele śpiewa „Święty Boże” i „Gorzkie Żale” z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a wy panowie polujecie, bawicie się...

R. K.

Z Kraju.

— We wsi Dzięczóg (gub. Kielecka) do sklepu monopowego wtargnęło 30 uzbrojonych ludzi i zrabowało 100 rubli.

— W Radomiu czterech bandytów napadło na buchaltera rządu gubernialnego, który niósł z kasy pieniądze, i zrabowali mu 4 000 rb.

— Dn. 6-go marca o godz. 3-ej po południu w Łodzi odbył się drugi wiec robotników fabryki Poznańskiego w celu narady nad sprawą powrócenia do pracy. Obradom przewodniczył ks. Albrecht. Po wygłoszeniu kilkunastu mów za powrotem do pracy, na warunkach stawianych przez zarząd, i przeciw, przystąpiono do głosowania. Wynik głosowania był następujący:

Za powrotem do pracy 2 265 głosów i przeciw 815 głosów.

Na obu dzisiejszych wiecach w tej sprawie było obecnych ogółem 4 937 robotników, t. j. więcej, niż połowa ogólnej ich liczby. Na obu wiecach za powrotem do pracy głosowało 3 582 robotników, przeciw 1 250. — O godz. 5-ej po południu, do kapitana pułku ekaterynburskiego, 42-letniego Michała Czerkawskiego, jadącego tramwajem na Górny Rynek, jakiś nieznany człowiek strzelił z rewolweru. Kula przebiła czaszkę kapitała na wyłot. Raniony, odwieziony do szpitala Czerwonego Krzyża, zmarł tamże o godz. 10-ej wieczorem. Z powodu tego zamachu żołnierze dali kilka salw w ulicę Widzowską (gdzie zranił stróża domu Nr. 132, Przybylskiego) i w ul. Kruczej (gdzie zranił Jana Joskiego); kilka innych osób iże ranionych odjechało dorożkami do domu. Ponieważ żołnierzom zdawało się, że sprawca zamachu schronił się w domu Nr. 31 przy ul. Kruczej, dom ten otoczono i zarządzono w nim rewizję, przyczem aresztowano dwie osoby. — O godz. 11 wieczorem, na rogu ulicy Kochowskiej i 5. Anny ktoś miał strzelić do przechodzącego żołnierza. Wkrótce potem żołnierze, zaczęli strzelać do okien cukierni, zdawało im się bowiem, że tam ukrył się ten, co strzelał. Obecni tam goście, widząc wymierzone do nich karabiny, położyli się na ziemię i w ten sposób uratowali się od niechybnej śmierci. Część gości chylikiem umknęła do przyległych pokojów. Wówczas żołnierze kolbami potłukli okna w cukierni, szafy oraz całe jej urządzenie. Następnie zarządzono twizwę wśród gości i aresztowano jedną osobę. Przychybie pomocnika komisarza cyrkulu powstrzymała dalszą rewizję. O godz. 11 $\frac{1}{2}$ w nocy, przy ul. Włodzkiej nieznani ludzie wystrzelali z rewolwerów zabili jakiegoś 40-letniego mężczyznę. Wkrótce potem jacyś młodzieńcy zabrali zwłoki na dorożkę i odjechali niewiadomo dokąd.

— Posłowie do Dumy, Parczewski i Peptowski, przybyli do Berlina i zostali przyjęci przez Związek syndykatu fabrykantów łódzkich. Związek mniemał, że posłowie pragną otrzymać tylko informacje w sprawie lokautu, lecz gdy dowiedział się, że posłowie zamierzają wystąpić w charakterze pośredników pomiędzy Związkiem a robotnikami, oświadczone im wówczas, że ustawa lokautu nie pozwala z nikim prowadzić układów.

— W Kownie na ulicy zabito dozącą akcyzy, Szlapisa. Dwóch zabójców ujęto.

— W tych dniach na dwór folwarku Hordzież-Serokomla, w pow. łukowskim, należącego do p. Erazma Modelskiego, napadło 5 bandytów uzbrojonych w rewolwery, strzelby i noże. Wtargnęli oni do dworu o godz. 8-ej wiecz.; p. Modelski z rewolwerem zbliżył się do drzwi, ale w nich nagle stanął rabus i mierząc rewolweru, krzyknął: „Ręce do góry!”

Wtedy p. Modelski uderzył go w łufę rewolweru, który wystrzelił, a kula trafiła w lampę i zgasiła ją. W ciemności p. M. zamknął drzwi, zebrał ile miał broni i pobiegł na piętro, aby tam się bronił. Bandyci zaczęli wyrąbywać drzwi zamknięte. Przeszkodził im jednak p. Modelski, który z piętra zaczął strzelać. Rabusie trzymali się przy ścianach więc z okna trudno ich było trafić; zleźli się jednak, gdy służba opowiedziała im, iż dziedzieł ma dużo broni i dobrze strzela i uciekli. Z Hordzieża udali się do pobliskiej osady Serokomla i ograbili sklep monopowy, zabrawszy kilkanaście rubli i sporo butelek z wódką, poczem własną furankę odjechali w stronę Parczewa. Za bandytami naczelnik pow. łukowskiego wysłał w pogoń dragonów i straż ziemską.

Z Cesarstwa.

— O godz. 5-ej po południu siedmiu uzbrojonych ludzi napadło na dworcu kolejowym w Sewastopolu na kasjera towarowego, który szedł w towarzystwie żandarma i stróża. Napastnicy zranili ciężko obydwojch, porwali teczkę z 4000 rubli i zbiegli. Aresztowano na dworcu nieznajomy zabił żandarma i zranil śmiertelnie stróża; w biurze cyrkułu policyjnego zabił policyanta, wyskoczył przez okno, zranil ciężko stróża i, zapędzony na sąsiednie podwórze, trzema wystrzałami odebrał sobie życie.

— Na ulicy Wolskiej w Tyflisie zastrzelony został z rewolweru naczelnik zarządu żandarmeryjnego kolei zakaukaskich, rotmistrz Stanko.

— O godz. 10 min. 30 rano został zabity na ulicy w Ulie inspektor zarządu więziennego Kolbe. Jednego z zabójców ujęli kupcy mahometacy. Świadczył on, iż działał z rozkazu organizacyi rewolucyjnej.

— W Kijowie w mieszkaniu Lewinsona policja wykryła drukarnię socjal-demokracji. Znalaziono 20 pudów czcionek, 703 odezw i pieczęć.

— W Berdyczowie do kantoru wodociągów rzucono bombę.

— W pow. orszańskim 14-tu bandytów napadło na pocztę i po rozbrojeniu strażnika, zabrali 800 rb., cztery rewolwery i karabin.

— W Moskwie na kasjera instytutu rolnego napadło pięciu bandytów. Wyszadzili go z sanek i zrabowali mu 6,000 rb. W nocy z magazynu broni w domu Chomikowa, po wyłamaniu otworu z sąsiedniego sędepu, zrabowano 131 rewolwerów, naboje i noże-myśliwskie. Rabusie uciekli, ale policya ich ujęła i naboje odebrała. Rewolwery już ukryto.

— W Sewastopolu rzucono bombę na dowódcę twierdzy Nieplujewa, który został ranny w nogi.

— W dniu otwarcia Dumy 5 b. m. dokonano licznych rewizyj w okręgu wylubimskim. Aresztowano wiele osób. Polecono powiększyć patrole na głównych ulicach. Na Newskim Prospekcie ustawiono patrole konnych żandarmów i policyantów. Z powodu wykrycia szkodliwych materiałów wybuchowych w politechnice, na rozkaz naczelnika miasta zwiększono nadzór nad gmachami szkół. Wysyłają na Sybir około 100 zesłańców politycznych.

— W Berdżańsku zatrzymano niejakiego Iwanikowa, wiozącego w kufierku 32 bomby.

— W Sewastopolu zapobieżono uścisku aresztantów marynarki. Ujęto robotnika portowego, który wylamał mur więzienny. Zabito wspólnie jednego z aresztantów, usiłujących zbiec.

— We wsi Podhorze w powiecie kijowskim właściciele doguścili się samosądzie nad złodziejem, koni, którego zamordowali uderzeniami żelaza. W Kijowie żołnierze aresztowali agitatora, który starał się wywołać z koszar znajomego podoficera. Przy agitatorze tym znaleziono 20 egzemplarzy broszur nielegalnych.

— O godz. 7-ej zrana policya otoczyła instytut politechniczny w Petersburgu i przystąpiła do rewizji, mieszkania studenckiego. W pierwszym i drugim mieszkaniu nic nie znaleziono; kiedy przystąpiono do rewizji w trzecim mieszkaniu, z okna górnego piętra wyrzucono kilka niezapalonych bomb. Okazało się, że wyrzucono je z pokoju niezajętego przez nikogo, w którym znaleziono obcego człowieka, podającego się za robotnika Mikolajewa. W tym pokoju znaleziono 2 gotowe bomby i granat ręczny. Po dokładniejszej rewizji znaleziono na strychu pierwszego mieszkania w koszu przykrytym prześcieradłem 10 bomb, 10 strzebów szybkostrzelnych, w szafie biblioteczeń i w bawialni 2 fun-

ty dynamitu, a w pokoju nieobecnego studenta bombę. Uwzięto 5-ciu cywilnych.

— Znowu podniesiono sprawę sprzedania włóciannom małorolnym za przystępną cenę olbrzymich dóbr gabietowych.

— Wysyłanie przestępców politycznych nie ustaje; w ciągu ostatniego tygodnia wysłano z Petersburga z górą 460 osób. Wielu wysłano do batalionów dyscyplinarnych. Do wsi Miedwied wysyłają jutro 400 szeregowców floty, których postanowiono trzymać w koszarach.

Z Zagranicy

— Wybuch tysiąca funtów dynamitu, przygotowanego do rozsądzania skał przy budowie tunelu kolejowego w Homestead, niedaleko Nowego Jorku (Stany Zjednoczone), wywołał w Nowym Jorku wielki popoch. Wybuch nastąpił o godz. 12 min. 15 po poł. Z powodu niedzieli restauracje były przepelnione, wiele zaś osób odpoczywało jeszcze w łóżkach. Nagle domy zatrzęsły się, szyby zadzwoniły, meble podsuwały się, rozległ się huk głuchy, jakby z pod ziemi pochodzący. Ludność przypuszczała, że Nowy-Jork nawiedziło trzęsienie ziemi. Wszystkie więc wyległo na ulice i place; wiele osób prosto z łóżek, w bieżniach nocnej. Ze wszystkich stron nadciągnęły galopem oddziały straży z sikawkami parowemi. Na ulicach powstało zamieszanie. Krzyki, płacze, jęki rozlegały się dokoła. Pół godziny minęło, zanim udało się policji uspokoić jako tako tłum oszalały. Wnet też nadeszła wiadomość, że wstrząśnienie wywołał wybuch dynamitu, o trzęszeniu zaś niema mowy. O sile wybuchu świadczy to, że odczuto go w 30 wiotstach od miejsca wybuchu. W Homestead popękały wszystkie niemal szyby, drzwi zaś powpadały z zawias. Nawet okryty na oceanie odczuły straszne wstrząśnienie powietrza. Ofiarą katastrofy padło 45 osób.

— Berlińskie gazety dowiadują się niby z wiarogdanego źródła, że Anglia zamierza po spodziewanej wkrótce śmierci sultana, przystąpić do zajęcia różnych części państwa tureckiego. Do porozumienia w tej sprawie z Włochami i Francją Anglia dojdzie miała podczas rokowań w sprawie abisyńskiej. Włochy mają widzieć na zajęcie Trypolisu i Albanii. Francya chciałaby zająć Bejrut i Damaszek. Wogóle śród mocarstw zachodnich znać dążenie do całkowitego podziału Turcyi.

Z ostatniej chwili.

W dn. 1 b. m. o godz. 10 rano do mieszkania dyrektora rządowej szkoły żeńskiej w Warszawie, mieszczącej się przy ul. Złotej, ktoś wrzucił bombę. Bomba ta nie miała wielkiej sily wybuchowej, więc uszkodziła tylko nieco przedpokój i gabinet. Z ludźmi żadnego niebezpieczeństwa nie było; dyrektor szkoły wraz z córką był w dalszych pokojach.

— Tegoż samego dnia o godz. 12 w południe Szymczak parobek Jaromińskiego, mającego posesyę na Saskiej Kępie pod Warszawą, wyszedł w pole po chrust; pod jednym z krzaków, znalazł on dużą kulę żelazną, którą przeniósł na puste miejsce i uderzył o nią siekierą. Kula wybuchła z wielkim hukiem, rzucając całego okrwawionego Szymczaka na ziemię. Zerwał się on jednak i ubiegł jeszcze z 50 kroków, ale omdlawszy, upadł ponownie i tak znaleźli go nadbiegli na miejsce wybuchu mieszkańcy okoliczni. Ciężko rannego, brojącego obficie krwią, przeniesiono na ulicę Sprzędną Nr. 9, tam przybyły lekarz Pegotowia opatrzył rany Szymczaka i przewiózł go karetką do szpitala praskiego. Stwierdzono oberwanie obudowy rąk do przedramion oraz rany tużone i szarpane głowy. Szymczak liczy 32 lata,

CENA SIĘWBY:

Rocznie . . . rs. 1 k. 20
Półrocznie . . . " 60
Kwartalnie . . . " 30
Z przesyłką pocztową prze-
szelą 20 kop. kwartalnie.
Cena pojedynczego
numeru 5 kop.

Wychodzi po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja w **Tłuszczu**
domu W-go Walekowskiego.
Otwarta w wtorek piątki i niedzieli od godz. 6-9 wieczorem.
Pisze w Warszawie Nowy Świat 24 nr. 8 — dla numerów zimowych.

KANTOR GŁÓWNY
KSIĘGARNIA
Gobethnera i Wolffa
w WARSZAWIE
Zgoda Nr. 8.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz petytowy
1-o szpaltowy 10 kop.
Ogłoszenia drobne po
kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chrzesnego.

Drak EDWARD NICZ i S-ka w Warszawie, NOWY-SWIAT Nr. 70.